Nr. 25. Berlin środa dnia 30 marca 1892. Rok III.

GAZETA POLSKA

W BERLINIE

Dla Niemiec i Austrji pod opaską przesyłka dwa razy tygodniowo 1,80 mk.

Dla Francji, Włoch, Ameryki itd. przesyłka dwa razy tygodniowo 2,30 mk.

z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem „LESZEK".

Oświata i praca — Naród zbogaca!

„GAZETA POLSKA W BERLINIE" wychodzi dwa razy tygodniowo: w Środę i Sobotę. — Przedpłata ćwierćroczna z dodatkiem „Leszek" wynosi na pocztach cesarstwa niemieckiego 1,25 mk. — w Berlinie z odnoszeniem do domu kwartalnie 1,50 mk. miesięcznie 50 fenigów. — Ogłoszenia po 15 fenigów od wiersza drobnego jednołamowego. Reklamy po 30 fenigów. — Wszelkie listy i pieniądze należy przysyłać do Administracji „Gazety Polskiej w Berlinie" Berlin N., Veteranenstrasse nr. 8 — Rękopisów się nie zwraca.

My Polacy na obczyźnie Niezapomnimo Ojczyźnie

Redakcja i Administracja znajduje się przy Veteranenstrasse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

Stary kwartał się kończy, a wnet rozpocznie się nowy. Dla tego też pukamy dzisiaj do serc Przyjaciół naszych w Berlinie, jego okolicy, na obczyźnie i w kraju mieszkających. Upraszamy także Przewielebne Duchowieństwo jak najusilniej, by zechciało pismo nasze swym parafianom, a mianowicie takim, którzy dotychczas gazet nie czytywali, zalecać. „Gazeta Polska" jest pismem niezależnem od nikogo, prócz Boga. Stoji ona wiernie przy kościele naszym świętym i wierzy we wskrzeszenie Ojczyzny. Głównemi jej celami są: walka przeciw socjalizmowi, szerzenie prawdziwej, z nauką kościoła zgadzającej się oświaty, zachęcanie do pielęgnowania języka ojczystego, narodowych obyczajów, oraz popierania wszystkiego, co jest polskiem, a — dobrem. Droga, na której pismo nasze do wyżej wymienionych wytkniętych sobie celów dąży, jest drogą prawdy. Nierównie trudniej nam, zostającym na obczyźnie, przychodzi spełnić zadanie nasze, niż innym pismom, a mianowicie pismom w kraju, i dla tego też upraszamy wszystkich Przyjaciół pisma naszego jeszcze raz, by zechcieli nas łaskawie poprzeć i pismo nasze, o ile możności, jak najwięcej rozszerzać.

GAZETA POLSKA
z bezpłatnym dodatkiem „LESZEK"
kosztuje na wszystkich pocztach w państwie niemieckiem
kwartalnie 1,25 mk.,
z odnoszeniem do domu przez listowego 1,50 mr.,
w Berlinie z odnoszeniem do domu na miesiąc
kwiecień 50 fen.,
w ajencjach z odnoszeniem do domu na miesiąc
50 fen.,
bez odnoszenia do domu **45** fen.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Gazety Polskiej"
Berlin, N., Veteranenstr. 8.

Kazania polskie.

Gdy na zgromadzeniu w Jerozolimie na Zielone Świątki żydowskie na Apostołów zstąpił Duch św., poczęli, jak nam opisuje historja święta, mówić rozmaitemi językami, tak iż słuchający ich dziwili się mówiąc: „Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż słyszymy każdy z nas swój język, w którymeśmy się urodzili?" A jak wówczas w początku, tak było zawsze potem w kościele katolickim. Zawsze kościół podawał nauki swe każdemu w jego języku, corocznie wiele pieniędzy wydawał na kształcenie misjonarzy w językach ludów dzikich, aby poszedłszy pomiędzy nie, opowiadali ewangelję św. I dotąd corocznie wyjeżdżają oni na wszystkie strony świata ze zakładu „de propaganda fide" (dla rozkrzewiania wiary), którego przełożonym jest obecnie rodak nasz, najprzewielebniejszy ks. kardynał Ledóchowski. A niemniej pomiędzy narodami już dawno do Kościoła katolickiego należącemi zawsze naukę Kościoła opowiadali kapłani w rodzimym tego społeczeństwa języku.

Więc i w Berlinie z powodu licznych katolików Polaków odbywały się od dawna nauki i kazania polskie, miewane zwykle przez księży Górnoślązaków; w ostatnim czasie jest tu Polaków katolików coraz więcej, więc też nie wystarczały im nieliczne kazania księży Górnoślązaków, i wysłali, jak to czytelnicy nasi wiedzą, w zeszłym roku petycję do najprzewielebniejszego ks. arcybiskupa wrocławskiego o przysłanie księdza rodowitego Polaka, któryby zupełnie dobrze po polsku mówił i czas swój mógł poświęcać dla zaspakajania potrzeb religijnych Polaków katolików. Było to zupełnie słusznie, boć przecież ks. arcybiskup wiedzieć nie może, czy tutejsi Polacy łakną więcej nauki w polskim języku, czy nie, więc prośba do Niego była zupełnie na miejscu, tem więcej, że tu po dwa razy przebywali już w Berlinie księża Polacy i to X. Popiółkowski i X. Enn.

W numerze 16 „Gazety Polskiej" mówiliśmy o rzeczonej petycji, przypominając Czytelnikom, że co niedzielę przez cały post odbywać się będą w kościele św. Jadwigi po południu kazania polskie, i nawołując Czytelników, aby jak najliczniej i regularnie się tam stawiali, i przez to dowiedli, że petycję wysyłali nie bez powodu, że nietylko w czasie postu, ale przez cały rok potrzebne nam tu są kazania polskie i ksiądz Polak stale tu zamieszkać znowu powinien.

Przy tej sposobności oddając cześć staraniom i sumienności księdza W., Górnoślązaka, który wspomniane postne nauki miewa, wyraziliśmy się, że sam on jeszcze nie panuje nad językiem polskim zupełnie, i choć mówi stosunkowo bardzo dobrze, jednak nie tak, jak księża nasi w Poznaniu. Przez to, broń Boże, nie chcieliśmy i nie mogliśmy księdza W. obrazić, boć przecież każdemu wiadomo, że rodzeni księża Poznańczycy mówią lepiej po polsku, jak Górnoślązacy; chcieliśmy tylko, nawołując do licznego słuchania tych kazań Czytelników naszych, abyśmy dowiedli, że jest tu tylu Polaków, iż przysłania księdza Polaka, któryby miewał stałe kazania i miał też czas uczęszczać do polskich towarzystw katolickich, władza kościelna nie pożałuje, że ksiądz taki będzie miał dużo do czynienia.

W tej myśli przecież była wysłana petycja, i myśmy tylko jeszcze raz petycję tę poprzeć chcieli. Każdy więc, kto petycję podpisał, za złe nam wystąpienia naszego brać nie może, chybaby żałował, że petycja została wysłaną.

Tym, co może nie czytali artykułu naszego i fałszywie też może rozumiejąc słowa ks. W. na ostatniem kazaniu, mówili potem, że nie powinniśmy byli „na księży" pisać, zaręczamy jeszcze raz uroczyście, że ani nam przez myśl nie przeszło, pisać „na księdza" coś złego, że tylko chcieliśmy naznaczyć, że oprócz wszystkich dotychczasowych kazań i nauk polskich w Berlinie potrzeba nam jeszcze **stałych** kazań z ust biegłego zupełnie, tu mieszkającego księdza Polaka, i na dowód przytaczamy ustęp końcowy z naszego ówczesnego artykułu:

„Tymczasem wdzięczni jesteśmy ks. arcybiskupowi za to, co mamy, a licznem uczęszczaniem na nabożeństwo w kościele św. Jadwigi dowiedziemy, że kazania polskie co niedzielę są potrzebne, a więc uprawnione przez cały rok, a dalej wdzięczni jesteśmy ks. W. za sumienność i zadaną sobie pracę, z jaką widocznie stara się ciężki włożony nań obowiązek ku zadowoleniu naszemu wypełnić."

A teraz, raz jeszcze prosimy Was, Rodacy katolicy, nie zapominajcie chodzić licznie na te kazania!

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski świętej Stolicy Apostolskiej

Książe-Biskup Wrocławski

Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. teologji,

przysyła Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim swoim Djecezjanom pozdrowienie i błogosławieństwo Boskie!

(Ciąg dalszy.)

II.

Gdy Pan Bóg małżeństwo ustanowił, wtedy za podstawę mu dał skromność serca i czystość stanowi odpowiednią. Połączył jednego męża z jedną niewiastą i węzeł małżeński zrobił nierozwiązalnym, aby nie zostało rozerwane przez namiętności ludzkie, co on sam był związał. On pojednał serce w świętej miłości nadprzyrodzonej i ku celowi świętemu, a nie ku zaspokojeniu cielesności. „Ci bowiem, którzy w małżeństwo tak wstępują", jak poucza młodego Tobiasza, „że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają, a swej lubieżności tak zadosyć czynią, jak koń i muł, nad temi czart ma moc." (Tob. VI, 17.)

Pierwszy wyciąga młody Tobiasz w starym zakonie: „Myśmy synowie Świętych", tak mówił do swojej narzeczonej, „a nie możemy się tak złączać jako narodowie, którzy nie znają Boga". (Tob. VIII, 5.) Najpierw dlatego dni stanu oblubieńczego stoją pod obroną czystości serca. Umysł prawdziwie czysty powinien napełniać narzeczonych i ich prowadzić aż do ołtarza ślubnego. W taki sposób przygotuje się rola do szczęśliwego małżeństwa i do rodziny chrześcijańskiej. Ale jeżeli narzeczeni czystości i skromności już wtenczas nie zachowują, wtedy przyszłe małżeństwo już w zarodku się truje, a jeżeli rozkosze i rozpusty uważa się za przywilej stanu narzeczonych, wtedy obrzydzenie i nieukontentowanie będą towarzyszyły małżeństwu. „I wstawszy pospołu pilnie się oboje wespół modlili, aby im zdrowie było dane." (Tob. VIII, 6.) Tak Tobiasz i Sara przygotowali się do stanu małżeńskiego. Tak bardzo potrzebnem, chrześcianom ten przykład przypomnieć, aby i oni drogę do ołtarza spędzili w nabożności i bogobojności i tak sobie otwarli źródło łask, które sercom ich wpaja trwałą miłość, które ich napełnia pokorą i łagodnością i które ich robi zdolnymi i silnymi do cierpliwości w znoszeniu cierpień.

Przy zawieraniu małżeństwa narzeczeni powinni wprawdzie zachować przepisy prawa cywilnego, aby sobie także prawa światowe dla małżeństwa swego zabezpieczyć. Ale chrześcianie nie powinni tem się zadawalniać. Oni tylko wobec Kościoła małżeństwo chrześciańskie i przed Kościołem ważne zawrzeć mogą. Jeżeli zaniedbują ślubu kościelnego, pozbawiają się najpiękniejszego wiana, błogosławieństwa kościelnego; od siebie oddalają obronę boską, której brak dosyć prędko sami czuć będą; współchrześcianom dają wielkie zgorszenie, gdy żyją w nieposłuszeństwie przeciw Bogu i kościołowi świętemu; zresztą sami siebie stawiają po za związek z Kościołem i nie wolno im do św. sakramentów przystąpić, dopóki nie odebrali ślubu kościelnego.

To wszystko są proste nauki naszej wiary, a jednak słyszę tyle narzekań, że wielu ich nie zachowuje, że tysiące myślą, iż mogą się obejść bez błogosławieństwa Kościoła, jedni z bezbożności, inni z grzesznej niewiadomości. Dla pierwszych nic innego nie mogę uczynić, jak ich polecić waszym modlitwom i waszej gorliwości o zbawienie dusz, która w tej sprawie zbawiennej już długo pracowała; a dla drugich i dla wszystkich, zgodnie z życzeniem kilku kapłanów, przypominam, że formalności przed urzędnikiem cywilnym nie mogą zastąpić ślubu kościelnego; że przed zawarciem małżeństwa powinno takowe trzykroć być zapowiedziane w kościele parafialnym, i w tym celu proboszczowi trzeba podać zaświadczenia potrzebne. Dla tego najprzód trzeba się zgłosić u proboszcza swego, ponieważ urzędnik cywilny owe zaświadczenie nie zatrzymuje u siebie.

Gdy więc narzeczeni mają wstąpić do stanu małżeńskiego — a to wstąpienie nie jest rzeczą bardzo ważną —, wtedy przedewszystkiem powinni pamiętać o tem, że wstępują w nowy, nadprzyro-

dzony stan łaski, w który ich sakrament od Pana Jezusa osobno postanowiony wprowadza. Ten sakrament św., który małżonkom szczególniejszą łaskę Bożą ma wyjednać dla rozwiązania zadań małżeństwa, udziela się w Kościele z osobnemi uroczystemi obrzędami i błogosławieństwami, które uwagę ludzi mają zwracać na świętość chwili, jak i na macierzyńską miłość Kościoła. Kościół zwykł pobłogosławienie małżeństwa łączyć z ofiarą mszy św., aby Chrystus Pan pobłogosławił ich związek i był świadkiem i poręczycielem ślubu zobopólnego; Kościół pragnie, by nowożeńcy przy Mszy św. ślubnej przyjęli Komunję św., aby Chrystus Pan posiadł serca ich i pojednał ich w swojej miłości, zabrania zawierania małżeństwa w pokutnych czasach kościelnych, w adwencie i w wielkim poście, ponieważ nie może poważnego czasu pokuty i umartwienia podporządkować godom małżeńskim, które w innym czasie z wesołością obchodzić wolno. Te są urządzenia, które Kościół w macierzyńskiej swojej troskliwości dla nowożeńców zaprowadził. Ale czy ci, co małżeństwo zawiązać chcą, zawsze do nich się stósują? Czy oni uroczystość kościelną, czy też gody światowe uważają za rzecz główną? Szczęśliwi jesteście, kochani Djecezjanie, jeżeli za wasze parafje na te pytania jak należy możecie odpowiadać.

Błogosławieństwo boskie małżonkom ma w małżeństwie towarzyszyć i w niem się rozwijać; to się wtedy stanie, kochani Djecezjanie, jeżeli małżonkowie od tego czasu czyny i postępki swoje zastósują do miłości i bojaźni Bożej. Ograniczam się na napomnieniu św. Apostoła: „Uczciwe będzie małżeństwo we wszystkiem." (Żyd. XIII, 4.) To napomnienie apostolskie niech będzie głęboko zapisane w serca małżonków i niech ich prowadzi przez całe życie! Wtedy zobopólny stosunek utrzyma się, zgoda się zachowa, bojaźń Boża się wykona, namiętności się powstrzymają, cierpliwość i zaufanie w Bogu się podniosą. Uczciwem więc małżeństwo niech będzie wo wszystkiem, w poważaniu czystości, stósownie do stanu swego w niezachwianej wiernej miłości, jako podobieństwo owego połączenia, które istnieje między Chrystusem Panem i Kościołem Jego. Tylko wtedy rodzice będą zdolnymi i godnymi objąć św. urząd stróżów swoich dzieci. Rodzicom Pan Bóg powierzył niewinność ulubieńców swoich; do ich rąk Kościół oddaje dziecię, gdy je we chrzcie świętym ubrał w szatę niewinności; by ta szata została niepokalaną aż do owego dnia, gdy przyjdzie Pan na gody, to powinno być najświętszą troską rodziców. Zbawiennem, ale razem też bardzo trudnem jest to zadanie rodziców. O owym grzechu, którego między chrześcianami ani wymówić nie wolno, dziecię żadnego nie ma otrzymać wyobrażenia; niczego nie powinno widzieć, niczego słyszeć, coby potrafiło zbudzić wrodzony zarodek złego; słowem i przykładem duch niewinności i czystości serca w niem ma się wzmacniać. Ale czy to będzie możebnem, jeżeli taskie powietrze, w którem dziecię żyje, nie będzie czystem? Jedynie, jeżeli i rodzice wielkie dobro czystości serca sami szanują i w dziecięciu je będą szanować i pielęgnować. Błogosławione dla tego dziecię, które tak wiernych ma rodziców, wszystko oddalających, coby świętej niewinności szkodzić mogło, wszystko czyniących, coby ją wspomagać mogło, rodziców, którzy starannie czuwają nad tymi, z którymi dzieci obcują i którzy i na domowników zważają; rodziców, którzy dzieci od młodości przyzwyczajają do skromności w jedzeniu i ubiorze, do roztropnego zahartowania się, do pracowitości i posłuszeństwa; rodziców, którzy nie nęcą do gadzania zmysłowości, ale odmawiania sobie i powściągliwości.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne.

NIEMCY.

— Nowy prezes ministrów, hr. Eulenburg, miał w poniedziałek, 28 b. m., przemowy w sejmie, jako i w izbie panów, w których oświadczył, że rozdzielenie urzędu kanclerskiego od prezesostwa ministrów korzyść jedynie państwu przyniesie, gdyż kanclerz Rzeszy niemieckiej będzie miał ręce wolniejsze do swych prac.

Dalej oświadcza hr. E., że rząd pruski nie życzy sobie dalszych obrad nad projektem prawa szkolnego i **c o f a g o**, warunkując sobie, w **c z a s i e d o g o d n i e j s z y m i w i n n e j f o r m i e** sprawę tę może znowu poruszyć. Oświadczenie to p. ministra przyjęto po lewicy, u nacjonał-liberałów i wolnokonserwatystów oklaskami, w centrum i u konserwatywnych sykaniem i oznakami niezadowolenia.

CZECHY.

— Kolegjum deputowanych miejskich w Pradze postanowiło ofiarować z powodu uroczystości Komeńskiego 10.000 złr. czeskiemu związkowi szkolnemu, 1000 złr. szkole Komeńskiego w Wiedniu, domy w mieście ustroić flagami i plac jeden nazwać „Placem Komeńskiego". Wystosowano też podanie do ministra oświaty, aby tenże usunął zakaz, zabraniający młodzieży szkolnej brać udziału w uroczystości.

FRANCJA.

— W Paryżu w niedzielę, 27 b. m., rano, krotko po 8-ej godz., nowy nastąpił wybuch dynamitowy w domu narożnym ulicy Clichy i Berlińskiej. Schody całe zniszczone, również mury, podłogi, posowy, okna i drzwi w mieszkaniach. 6 osób rannych, z nich 1 kobieta ciężko. Pisma ogólnie zarzucają rządowi ciemięgostwo, konserwatywne przypominają, że księży rząd ściga, a z anarchistami nie może sobie dać rady.

Skądinąd też donoszą o zamachach anarchistycznych; w Hiszpanji się nie uspokoiło jeszcze, a z Tryestu piszą, że aresztowano tam 4 osoby z dynamitem, przybyłe na okręcie „Półn. Lloyda". 2 z tych osób wypuszczono później na wolność.

— Utworzył się w Paryżu antyklerykalny związek radykalnych republikańskich deputowanych, który wydał już manifest z oświadczeniem, że jedynym środkiem do ubezwładnienia „klerykalnej opozycji" jest oddzielenie kościoła od państwa. Głównym orędownikiem tej akcji jest żyd Dreyfuss.

CHINY.

— Chiński rząd wypłacił rzymsko-katolickiej misji w Itschang sto tysięcy taelsów (600000 marek) wynagrodzenia za zburzone w czasie rozruchów w wrześniu 1891 r. budynki misji. Misja zażądała 120 tysięcy taelsów.

JAPONJA.

— Cesarz japoński o mało nie padł ofiarą zbrodniczego zamachu, który usiłował wykonać jeden z urzędników pałacowych.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

*** Jeden z ostatnich numerów lipskiej „Illustrirte Zeitung" zawiera rysunek Kleczyńskiego: Niebezpieczna jazda.

*** Numer 26-ty czasopisma „Über Land und Meer" zawiera drzeworyt obrazu I. Wodzińskiego, wyobrażającego piękny portret niewieści.

Ruch w Towarzystwach.

* Niniejszem zawiadamiamy członków jako też życzliwych nam gości, chcących użyć przyjemnych pozamiastowych przechadzek, że tegoroczny sezon miesięcznych wycieczek w przyszłą niedzielę dnia 3 kwietnia rozpoczynamy.

Punkt zborny pod zegarem przy Spittelmarkt o godzinie 3 po południu.

O liczny udział prosi i pozdrawia „czołem"

Zarząd, Tow. „Sokół".

* Przyszłe posiedzenie Tow. Katolickiego Robotników Polskich odbędzie się w sobotę 2 kwietnia o godzinie 8 i pół wieczorem przy Holzmarktstr. 72. Na porządku dziennym między innemi odczyt. O liczny udział prosi

Zarząd.

* **Charlottenburg.** Tow. Polsko-Bratorskie odbędzie w niedzielę dnia 3 kwietnia walne zebranie, na którem będzie obór zarządu. Początek posiedzenia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Muller przy Rosinstr. 1. O liczny udział Szan. Członków prosi Zarząd.

KALENDARZ.

Czwartek: Balbiny p.
Piątek: Teodory m.
Sobota: Franciszka z Pauli.

Wiadomości potoczne.

Berlin, d. 29 marca 1892 r.

Rodzice, wychowujcie dzieci swe na dobrych Polaków i Katolików!

Z BERLINA.

— **Od** kwietnia b. r. wychodzić będzie w Berlinie regularnie nowe pismo polityczne codzienne „Der Abend", pod kierownictwem H. Lublinera. Pierwsze numery okazowe pisma tego, które chce być zupełnie bezstronnem, wychodzą od 24 marca. „Der Abend", zewnętrznie, wyjąwszy objętość, przypomina angielskie czasopisma i w ogólności przedstawia się bardzo poważnie i korzystnie. Do współpracowników zalicza wielu wybitnych pisarzy niemieckich, jako to: Wildenbruch, baronowa Suttner, K. E. Franzos, Ossip Schubin, E. Wolzogen, H. Heiberg, Max Kretzer, Lindau, bracia Schönthan itd. W odcinku pomieści „Abend" w przyszłem ćwierćroczu pomiędzy innemi powieść najnowszą O. Schubina p. t. „Finis Poloniae".

— **Liczba** mieszkańców Berlina wynosiła w dniu 6 marca 1.630.607. W tygodniu od 6—12 marca policyjnie zameldowano 3002 nowoprzybyłych do Berlina, a 2885 osób, co się wyprowadziły z Berlina.

— **Wczorajszy** dzień krytyczny pierwszego rzędu, jak zapowiedział Falb, przyniósł nam pierwszą burzę w tym roku. O godzinie 6 minut 10 rozpoczęło niebo swą grę. Grzmot i błyskawica przerażały licznych przechodniów ulicznych, w czem jeszcze dopomógł deszcz rzęsisty. Burza ta trwała coś godzinę.

—**Odbieramy** następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Prosimy Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w swoich łamach następującego artykułu.

Niniejszem uwiadamiamy Szan. Rodaków miasta Berlina, iż posiedzenia nowo założonego Towarzystwa Polsko Centralnego w Berlinie odbywają się regularnie co środę wiecz. o godzinie 9 w lokalu „Zum alten Barden" przy Grünstr. 8. Cele Towarzystwa są: 1) Towarzystwo ma na celu wspierać wszystkich (?!) Polaków w Berlinie i przybywających do Berlina, udzielać wzajemną pomoc we wszystkich stosunkach tj. ile Towarzystwo udzielać może. 2) Głównem staraniem Towarzystwa jest, zbudowanie domu dla użytku Polaków i towarzystw przez zbieranie dobrowolnych i publicznych składek, urządzanie koncertów, teatrów i zabaw. Prosimy więc Szan. Rodaków miasta Berlina się do nas przyłączyć.

Władysław Nita, sekretarz.

(Starać się będziemy towarzystwo to poznać bliżej, poczem Szan. Czytelnikom o niem doniesiemy. Red.)

— **Nieszczęście** okropne zdarzyło się przy jednej z budowli w południowej części Friedrichstrasse, dzisiaj (we wtorek) w południe. Przy pracach ziemnych około posad domu zapadła się nagle warstwa ziemi i mułu grzebiąc 5 robotników. Jednego wydobyto nieży-

Szkice z Przytuliska.

Spisał **Janko.**

I.

Z daleka szła, o! z daleka; aż zpod Raciborza. Co tam po drodze wycierpiała, ile się nie napłakała, Bogu jeno wiadomo, ale szła wytrwale, uporczywie, zdążając do stolicy, do Berlina, aby się przed „królem" poskarżyć na „krewieństwo", co ją pokrzywdziło. Znalazła się coraz to poczciwa jaka dusza, która ją wsparła to kawałkiem chleba, to grosikiem, to nocleg jej dając, to znowu podwiózł ją ktoś kawałek i jakoś pomimo lat 70, które ją gniotły, powoli zbliżała się do celu.

W Brandenburgji najgorzej jej było. Nie znając wiele języka niemieckiego, trudności miała niepomierne. Ale szczęśliwie jakoś przybyła, choć zmęczona, do Berlina. Na policji wypytano ją o powody przybycia i posłano do Przytuliska dla przetrzymania tymczasowego.

Opowiadając gospodarzowi o swych biedach i trudach podróży, najwięcej się czuła nieszczęśliwą z powodu, że niedawno, gdzieś przed Berlinem, zgubiła swój stary różaniec.

Wtedy gospodarz przypomniał sobie, że miał obok zapasów różnych części ubrania, surdutów, czapek, kołnierzyków, butów starych, krawatów i t. p., które odbierał dla biednych gości Przytuliska, także dobry jeszcze różaniec, od dawna schowany, i czekający na rzadką sposobność, aby czyjąś potrzebę zaspokoić. Obecnie nadarzała się.

Babinie obdarowanej świeżym różańcem, oczy stare zabłysły radością.

— Zaraz też — mówiła, zapłatając różaniec na wyschłe palce, — „**z a o n a c z ę z a o n y c h***).

— A za kogo jeszcze? zapytał gospodarz.

— No, a mają **o n i o n y c h****?)

— Nie mam już.

— A paniuchna nie ma onych?

— Też nie!

Że jednak za gospodarza Przytuliska żarliwie się modliła do „Pana Bóczka", jak się wyrażała, nie ulega wątpliwości.

Ponieważ izba jedyna Przytuliska była na owę noc przepełniona, umieścił gospodarz starowinę na ganku przed kuchnią.

Nazajutrz, ledwo świtać poczęło, zbudziło go jakieś śpiewanie. Wyskoczył z łóżka, wychodzi na ganek: staruszki nie ma, a za to z sieni dochodzi go jej głos stary, drżący, śpiewający pobożnie:

Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę [świętą!

Na środku sieni klęczała starowina z nowym różańcem w ręku! . . . Nie chciała modlitw swoich odprawiać w ganku, żeby się „oni nie obudzili".

Pierwsza jej wyprawa do „Króla" z podaniem, które jej na prośby gospodarza ktoś z Polaków napisał, nie powiodła się.

Za to drugi raz, gdy poszła w towarzystwie urzędnika policyji do gabinetu cywilnego, szczęśliwie oddano jej pismo. Czy skuteczne będzie, nie wiadomo. Ale kobiecina ucieszona i rada, że dokazała swego.

Przetrzymano ją potem jeszcze, ponieważ wycieńczona była i słaba, przez kilka tygodni w miejskim szpitalu. Towarzyszki jej radziły, aby dla pozostania dłużej udała chorą — ale nie chciała tego uczynić, mówiąc, że i tak wdzięczną jest za to, co jej „Pan Bóczek" łaskawie udzielił.

*) za was.

**) rodziców.

wego, inni, gdy to piszemy, jeszcze niewydobyci.

Z KRAJU.

Z W. Ks. Poznańskiego.

— **Gniezno.** Zeszłej niedzieli wieczorem wybuchł w pobliskiem Pustachowie pożar, który w popiół obrócił tamtejszą szkołę katolicką i zabudowania gospodarza P. Waidmanna. Pomoc była wprawdzie na miejscu, ale nieszczęściem zabrakło wody; sikawy stały bezczynne i nic się nie dało uczynić celem usmierzenia płomieni.

— **Trzemeszno.** Przed dwoma tygodniami udali się obywatele do ministra oświecenia z prośbą, ażeby progimnazjum tutejsze na całe gimnazjum zostało zamienione. Ponieważ były wszelkie widoki, że p. minister do prośby naszej się przychyli, nastąpiło w dniu dzisiejszym wskutek odpowiedzi z ministerstwa wielkie rozczarowanie. Donoszą nam, że o zamienieniu zakładu tego na całe gimnazjum ani mowy być nie może, że raczej podług przepisu reformy szkół wyższych ósma klasa zniesioną zostanie. Wątpić należy, czy pod temi warunkami miasto nadal będzie chciało dopłacać 2000 marek rocznie — jak to dotąd czyniło — na utrzymanie zakładu.

— **Leszno.** Kupiec tutejszy Paweł Hausner odebrał sobie przed kilku dniami życie. Zagrażało mu już od dość dawna bankructwo i to było powodem samobójstwa. Samobójca pozarywał wielu ludzi i to przeważnie z warstw średnich. Teraz dopiero się wykazało, że był to skończony oszust, który w rafinowany sposób fałszował weksle i dopuszczał się innych wykroczeń w bardzo wielu wypadkach. Ażeby nie stawać przed sądami, wolał sobie życie odebrać. — Komisja kolonizacyjna zamierza rozparcelować zakupione przez nią, a położone w tutejszym powiecie wsie Belencin i Karchowo na włości rentowe.

— W **Poznaniu** skazał sąd fotografa Heine na 8 miesięcy więzienia, za to, że chciał od pewnej fotografistki wymusić 300 marek tem, iż jej groził rozgłoszeniem czegoś nieczystego z jej przeszłości, jeżeli tych pieniędzy nie przyśle. Ona oddała rzecz policji, a ta ptaszka wykryła i sądowi oddała.

Z Prus Zachodnich.

— **Nieszczęsny** żart. W pewnej wiosce nadbałtyckiej w Starych Prusach była wdowa zaręczona ze sternikiem, którego powrotu spodziewała się lada chwila. Narzeczony miał wrócić z południowej Ameryki. Teraz właśnie odebrała od niego list, że popłynąć musiał do Australji i chyba za rok wróci. Biedna kobieta widziała w tem wykręt, a przekonana będąc że kochanek ją opuścił dla innej, powiesiła się we własnem mieszkaniu. Tymczasem narzeczony drugiego dnia wrócił, ale już tylko na pogrzeb. Chciał on biedaczce zrobić niespodziankę i dla tego list z nieszczęsnym żartem wysłał na dzień przed swojem przybyciem. Głupio zrobił, ale są jeszcze głupsi! Oto w okolicy Elbląga rozwiodło się właśnie sąpownie małżeństwo, we którem on liczy 73 lata, ona jeszcze trochę więcej!

Z Warmji.

— **Malbork.** 22 bm. zgorzało zabudowanie właściciela Behrenda w pobliżu miasta położone, tak, że mieszkańcy nagie życie tylko uratowali.

— **„Gazeta** Olsztyńska“ pisze: Z Ameryki, od dawniejszego parafiana, otrzymał jeden z naszych księży proboszczów następujący list:

Ameryka, 1 marca 1892.

Przewielebny Ojcze!

Z wielką nieśmiałością i z bólem serca zaczynam pisać o Ameryce, a nad każdem słowem muszę płakać, bo się nie mogę powstrzymać od żalu, a jak sobie przypomnę o kazaniu w kościele, jak to Przewielebny Ojciec prawił o Ameryce prawie w każdą niedzielę, a myśmy nie słuchali i nie wierzyli, lecz teraz się przekonaliśmy, że jest wszystko prawda. Jak ja sobie rozważę i przypomnę, żem był szczęśliwy w kraju, to mi chce serce pęknąć od żalu. Och, żebym mógł się dostać do starego kraju, żeby Pan Bóg, Matka Boska cudowna dopomogli nam, abyśmy mogli zarobić na szifkartę, a jak najprędzej dostać się do swojego ojczystego kraju, ażeby raz poprzestać cierpieć tę nędzę i biedę w Ameryce, a zacząć na nowo żyć i Boga chwalić, a po śmierci osiągnąć królestwo niebieskie. Rano wstaję, a mam oczy we łzach pływające; wieczór kładę się spać tak samo z płaczem, lecz jakże nie mam płakać, kiedy mnie sumienie dręczy, bo tu człowiek żyje jak bydlę w Ameryce, bo tu człowiek ani do kościoła ani do spowiedzi św. nie może przystąpić, bo jak chce iść do kościoła, to musze zapłacić, bo jak nie zapłacę, to mnie z kościoła wypchną. Spowiedzi św. nie dostanę, dopóki nie zapłacę. A tu człowiek ledwie zarobi tyle, co na potrzeb dzienną a nawet i to przychodzi z trudnością, bo mam żonę i kilkoro dzieci, a jak spojrzę na te wynędzniałe dzieci, które mnie obstąpią, aby im dać jeść, wtedy rozpacz mnie bierze, gdy muszę nieraz o suchym kawałku chleba się obyć. Muszę się napracować jeszcze gorzej, jak w kraju koń albo muł, bo w kraju nawet zwierzęcia nie wolno jest obciążać, a tu człowiek od świtu do zmroku musi pracować, a potem oczy zalewa. Boże daj, Boże daj, bym oglądał stary kraj.

Kończąc temi słowy list, całuję Wielebnego Ojca ręce.

Sługa dawny parafianin
Galent.

Ze Śląska.

— **Lipiny.** Aż strach doprawdy czego to się nasi żandarmi i policjanci nieraz w książeczkach polskich domyślają. W poniedziałek wieczorem przybył na tutajsze probostwo jeden żandarm. Udał się do mieszkania kościelnego p. Ulfiga i oświadczył, że ma nakaz przeszukania jego mieszkania; u niego mają się znajdować książki, które treścią swoją jaknajniebezpieczniej zagrażają niemieckiej ojczyźnie, a które p. Ulfig odbiera z Krakowa. — I w rzeczy samej znalazł żandarm to, czego szukał, czyli książki z Krakowa. Były to „Intencje Miesięczne czyli Posłaniec Apostolstwa Serca Jezusowego“ wychodzący nakładem OO. Jezuitów w Krakowie. — Inaczej się stać nie mogło, tylko że żandarm te książeczki obłożył aresztem i zabrał ze sobą. Do niewidzenia prawie — gdybym nie mógł za prawdę ręczyć. Zdałoby się, aby ci panowie na policji uważnie przeczytali te budujące dziełka; przekonaliby się wtedy, skąd to przychodzi, że socjal-demokracja do polskiego ludu katolickiego nie ma przystępu — do tego ludu, który w oczach zajadłych niemców wielką zbrodnię popełnia, jeżeli po polsku mówi i polskie gazety lub książki czytuje. A toć to prawie u nas już tak daleko doszło, jak w Moskwie pod knutą tyrana! Dodać jeszcze należy, że mieszkanie kościelnego należy do plebanji i że p. Ulfig sprowadzał książeczki z polecenia naszego przewiel. ks. proboszcza. O tem tutaj i najmniejsze dziecko wie.

— Od **Katowic.** Zdarzyło się tu w okolicy, że osoby chorowały i umierały, a nie można było stwierdzić, co jest powodem choroby. Po stosownych badaniach przekonano się wreszcie, że w grochu znajdują się robaczki, których wcale nie można spostrzedz, a które przy gotowaniu grochu nie wszystkie zdychają i przyczyniają się nieraz do śmiertelnych chorób.

— **Cisek,** pow. Kozielski. Pomiędzy dziećmi panuje tu i w okolicy szkarlatyna w straszliwy sposób. 80 dzieci zachorowało, w niektórej rodzinie nie ma ani jednego dziecka zdrowego. W przeciągu dwóch miesięcy zmarło 20 dzieci.

Z Królestwa i Litwy.

— W **okolicy** Pruszkowa przed paru dniami ukazał się balon. Tłumy wieśniaków przypatrywały się niezwykłemu zjawisku, a światło elektryczne, rzucane z balonu przeraźało prostaków utrzymujących, że się zbliża koniec świata. Balon najspokojniej zawrócił w stronę Włocławka i wkrótce zniknął.

Co jest najciekawszego, że owe balony widziane w okolicy Sosnowca i Warszawy, poruszają się swobodnie, jakby były sterowane. Jeżeli więc te pogłoski są prawdziwe, to w takim razie mielibyśmy rozwiązanem jedno z najtrudniejszych zagadnień XIX stulecia.

ZE ŚWIATA.

— **Wiedeń.** Następująca sprawa porusza obecnie cały Wiedeń. Od dawna już mówiono w mieście niesłychane rzeczy o zarządzie tamtejszego przedsiębiorstwa telefonów. Temi dniami pojawiła się broszura, zawierająca memorandum do ministra handlu z najokropniejszemi zarzutami przeciw temu zarządowi. Pod memorandum podpisani czterej urzędnicy przedsiębiorstwa oskarżają naczelnego dyrektora o to, że pannom obsługującym telefony wydał polecenie, by, ilekroć dwór, ministerstwo spraw zagranicznych, ministerstwo wojny, pierwsi bankierzy itd. żądają rozmowy z kimkolwiekbądź, równocześnie przez odpowiednie połączenie umożliwiały jemu podsłuchiwanie rozmowy. Nadto zarzucają podpisani urzędnicy dyrektorowi iście skandaliczne postępowanie z zależnemi od niego oficjalistkami i najrozmaitsze malwersacje finansowe. Rząd już przy powierzchownem zbadaniu sprawy przekonał się o słuszności zarzutów i natychmiast wydelegował urzędnika ministerjalnego do prowadzenia zarządu — w najbliższym zaś czasie przedsiębiorstwo to zostanie upaństwowione. Dzienniki wiedeńskie zamilczały o całej tej sprawie.

— **Do** „Nowosti“ piszą z Chersonu, że wskutek nieurodzaju połowa tylko tych gruntów, które się zwykle obsiewa, zostanie obsianych, według urzędowych obrachunków potrzeba na wiosenne zasiewy ziarna za 682.000 rubli. Sumy tej gubernjalny urząd nie posiada i wystosowano już podanie do rządu o 300 tysięcy rubli. „Južnij Kraj“ donosi, iż w gubernji samarskiej liczba zmuszonych żebrać wynosi 250 tysięcy. Tygodniowo potrzeba tam około 3 miljonów kilo mąki, licząc funt dziennie na osobę. W wielu okolicach stwierdzono, iż nikt z chłopów nie zdoła bydła wyżywić do wiosny. Konie są w najokropniejszym stanie. Choroby szerzą się; w Charkowie grasuje tyfus plamisty. Mnóstwo ludzi warjuje. W charkowskim szpitalu gubernjalnym znajduje się obecnie 728 chorych. W Kijowie dyfterja pochłania setki ofiar. W Bessarabji panują susze, uniemożliwiające wszelkie zasiewy, nadto i tam wyczerpały się zasoby ziarna. Handlarze wyzyskują chłopów sprzedając im pud o 2 do 3 kopiejek drożej nad zwykłą cenę.

— **Ludność** okolic dotkniętych nieurodzajem jest wielce niezadowoloną z działalności jenerała Annenkowa, który urządza roboty publiczne, i oświadcza wielokrotnie, że car powinien wobec głodu, uważanego jako dopust Boży, dać ludności nie zatrudnienie lecz chleb i pieniądze. Urzędnicy pracujący przy specjalnych komitetach głodowych, są wobec tego bezradni — a zresztą składki płynące tak z ofiarności publicznej jak i z komitetu pod przewodnictwem carewicza, toną w ich kieszeniach.

— **St.** Louis, dokąd zjeżdża sławna artystka, Sarah Bernhardt, nabędzie tej smutnej sławy, że nie posiada hotelu, któryby mógł ją gościnnie przyjąć. Sarah Bernhardt jeździ, jak wiadomo, nietylko w towarzystwie licznej służby, lecz wiezie z sobą całą menażerję psów, ptaków a nawet wężów. Właściciele hotelów oświadczyli, że dla artystki i jej służby dadzą pokoje w swych hotelach, lecz psów i wężów nie przyjmą. Obrażona artystka postanowiła przenocować w wagonie kolei, na złość hotelistom, lekceważącym sobie zaszczyt udzielania gościnności narwanej Francuzicy.

— **Nareszcie** sprawcy zamachów dynamitowych zostali wszyscy ujęci, oprócz jednego, nazwiskiem Ravachol, z zawodu farbiarza, który umknął, lecz i ten, jest wszelka nadzieja, wkrótce będzie przyaresztowany, gdyż już policja jest na jego tropie.

Według raportu ajentów bezpieczeństwa w jednym z domów miasta Saint-Denis, zbierali się anarchiści i tam mieli fabrykować bomby. Prefekt policji pan de Loze, po porozumieniu się z prokuratorem i sędzią śledczym, rozpoczął natychmiast działanie, które zostało uwieńczone najpomyślniejszym skutkiem. Dwaj delegowani komisarze policyjni, panowie. Clement i Tomy, odbyli w tym domu rewizję i znaleźli całe laboratorjum do wyrabiania bomb. Révachol, zamieszkujący owe laboratorjum, spodziewał się widocznie wizyty policji, gdyż na parę godzin przedtem wyniósł się i tylko pod drzwiami zostawił bombę, ktora przy ich otwarciu miała eksplodować. Szczęściem, przyrząd był źle nastawiony i wybuch nie nastąpił.

Za Ravacholem rozesłano telegrafem listy gończe.

Przeciwko aresztowanym szesnastu anarchistom rozpoczęto śledztwo i sprawa w krótkim przeciągu czasu wejdzie na kadencję przysięgłych.

Rady i wskazówki.

— Bielenie zżółkłej bielizny. Chcąc zżółkłej bieliźnie po praniu przywrócić należytą białość, dodaje się przy ostatniem modrzeniu lub też przy krochmaleniu dwie łyżki stołowe mięszaniny z 3 części mocnego spirytusu i 1 części terpentyny, licząc to na jedno wiadro wody, używającej się przytem. Bielizna w ten sposób prana, chociażby nie była suszona na dworze, lecz tylko pod dachem, to byle tam tylko nie było zbyt ciemno, wybieleje daleko lepiej jak na bieliku przy używaniu chlorku, który, jak wiadomo, bieliźnie też łatwo zaszkodzić może.

— Jaką wartość ma żołądź jako pasza? Żołądź jest dobrą i łatwo strawną paszą, ale za mało pożywną, aby nią samą bez dodatku innej, więcej skoncentrowanej paszy inwentarz żywić można. Najlepiej ją zażyć na paszę dla trzody chlewnej i tuczonych skopów, którym do 5 kilo na dzień i sztukę dawać można. Paść jednak należy ostrożnie, bo skopy bardzo chciwie tę paszę jedzą i mogą się nabawić niestrawności, a nawet na wzdęcie zdechnąć. Tuczne woły paść także można żołędzią ususzoną i zesrotowaną.

Ceny zboża i płodow rolniczych.

(Zboże 1000 kilogr.)

Berlin, dnia 28 marca.

Pszenica mr .90—215 Żyto mr 196—207 Jęczmień mr 150—195 Owies mr 147—168 Groch mr 156—230 Wyka 100 kilogr. mr ——. Okowita w miejscu, bez becz. (50-ta) mr 60.8. (70-ta 41.4.

Ceny targowe w Berlinie

z dnia 26 marca
wedle podania krol. prezydium policyjnego.

Słoma prosta	100 kilo	od	5,0 — 4,50
Siano	„	„	6,20 — 4,80
Groch	„	„	42,00 — 28,00
Groch biały	„	„	50.00 — 22,00
Soczewica	„	„	70.00 — 40.00
Kartofle	„	„	9,00 — 7,50
Wołowina od ćwiartki	1 kilo	„	1.60 — 1,20
„ od brzucha	„	„	1,30 — 1.00
Wieprzowina	„	„	1,60 — 1,10
Cielęcina	„	„	1.70 — 0.90
Skopowina	„	„	1.50 — 0,[illegible]0
Masło	„	„	3.20 — 2,00
Jaj	kopa	„	5,00 — 2,40
Karpie	1 kilo	„	2.40 — 1,20
Węgorze	„	„	3.00 — 1,00
Sędacze	„	„	2,40 — 1,00
Szczupaki	„	„	2.00 — 1.00
Okonie	„	„	1,60 — 0.8
Liny	„	„	2,50 — 1,00
Leszcze	„	„	1,50 — 0.70
Raki	kopa	„	10.00 — 2.50

Za niżej podane reklamy i ogłoszenia nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności.

SPIS TOWARZYSTW POLSKICH.

Płaci się, przy zamówieniu najmniej na 6 miesięcy, od wiersza 10 fenigów miesięcznie z góry.

BERLIN.

[illegible]wiczenia „Tow. gimnastycznego Sokół“ odbywają się regularnie co piątek o godzinie 8–10 wieczorem w ćwiczni miejskiej, Neue Friedrichstrasse (hinter der Garnisonkirche). [illegible] mile widziani. Zarząd.

„Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia w soboty po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca o godz. 8 i pół wiecz. przy Holzmarktstrasse 72 (Königstadt-Casino). Przew. p. Fr. Załachowski, Veteranenstr. 8. Wszelkie przesyłki należy na ręce przewodniczącego nadsyłać.

„Tow. Wulkan“ odbywa posiedzenia w soboty przy Adalbertstr. 8. Przew. p. Felsmann, Mauerstr. 23.

„Tow. Kupców Polaków“ odbywa posiedzenia w środy o godzinie 10 wieczorem w lokalu „Arminhallen“ przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Żmidziński, Schützenstr. 38.

Rixdorf. „Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia co drugą niedzielę o godz. 5 po poł. przy Bergstr. 133. Przew. p. St. Hellwig, Berlin, Köpnickerstr. 128.

Weissensee. „Tow. Polsko-Katolickie św. Stanisława“ odbywa posiedzenia co niedzielę przy Lothringerstr. 30. Przew. p. Szalkiewicz, Heinersdorferweg 43.

Friedrichsberg. „Tow. Polsko-Katolickie św. Jadwigi“ odbywa posiedzenia w niedziele o godz. 6 w. przy Proskauerstr. róg Frankfurter Allee. Przew. p. Molski, Friedrich-Karlstr. 25.

Schöneberg. Tow. Katol. Robotników Polskich“ odbywa posiedzenia co niedzielę po 1. i 15. każdego miesiąca o godzinie 6 w. w lokalu „Lindenpark“ przy Hauptstrasse 16. Przew. p. Nowak.

„Westa”

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie

w Poznaniu,

zatwierdzony rozporządzeniem królewskiem z dnia 8. 8. 1873.

Streszczone korzyści, jakie daje interesowanemu zabezpieczenie się w „Weście“.

1) Za jednę i tę samą składkę roczną, która nie jest wyższa, jak w innych Towarzystwach, opartych na wzajemności, zabezpiecza się w „Weście“ prócz kapitału zabezpieczonego zarazem dożywocie we formie renty wzrastającej. Dożywocie to rozpoczyna się w czasie oznaczonym taryfami. Renta ta będzie nietylko pokrywała dalsze składki, ale może nawet wystarczyć na utrzymanie odpowiednie w wieku podeszłym.

2) Co więcej: na mocy tejże renty można otrzymać kapitał zabezpieczony jeszcze przed oznaczonym czasem, skoro renta urośnie do wysokości procentów, odpowiednich sumie zabezpieczonej.

3) Na polisę „Westy“ można u niej, lub też w każdym innym banku wziąść pożyczkę w całkowitej wysokości kwoty zabezpieczonej od chwili, gdzie renta zacznie pokrywać składki i oprócz tego oprocentowywać kwotę za bezpieczoną.

4) Prócz tych korzyści nadmienić jeszcze należy, że polisy „Westy“ nie tracą nigdy waloru, rezerwa bowiem na polisę przypadająca, tj. wartość każdoczasowa polisy, pozostaje własnością zabezpieczonego, chociażby nawet polisa dla jakiejkolwiekbądź przyczyny stała się nieważną.

5) Wypada jeszcze zwrócić uwagę publiczności na to, że w „Weście“ można substytuować w miejsce pierwotnie zabezpieczonej osoby inną osobę normalnego stanu zdrowia, co nadzwyczajnie korzystnie oddziaływać może na byt materjalny urzędników i ustalenie dobrych stosunków między temiż a ich chlebodawcami.

Składki roczne za ubezpieczenie od sumy 100 mk. wynoszą:

Wiek.	rocznie	półrocznie	kwartalnie	Dożywocie następuje po latach	Wiek.	rocznie	półrocznie	kwartalnie	Dożywocie następuje po latach
	Mk.	Mk.	Mk.			Mk.	Mk.	Mk.	
20	1,95	0,99	0,51	30	30	2,48	1,26	0,64	26
1	2,00	1,02	0,52	30	1	2,54	1,30	0,65	25
2	2,05	1,04	0,53	29	2	2,62	1,33	0,67	25
3	2,10	1,07	0,54	29	3	2,70	1,37	0,69	25
4	2,15	1,09	0.55	28	4	2,78	1,42	0,72	24
25	2,20	1,12	0,57	28	35	2,86	1,46	0,74	24
6	2,25	1,15	0,58	28	6	2,96	1,50	0,76	23
7	2,30	1,17	0,59	27	7	3,06	1,55	0,69	22
8	2,36	1,20	0,61	27	8	3,16	1,61	0,81	22
9	2,42	1,23	0,62	26	9	3,26	1,66	0,84	21

itd. itd., prócz tego są jeszcze inne taryfy np. posagowe, zobopólne itd. itd.

Główna agencja (Fr. Załachowski) w Berlinie Veteranenstr. 8.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za niżej podane ogłoszenia płaci się od wyrazu 2 fenigi, od wyrazu w pierwszym wierszu 5 fenigów.

Pana

na stancją przyjmie od 1 kwietnia G. Lokaj, Linienstrasse 60-61, blisko Rosenthalerthor.

Będę

udzielał lekcyj w ojczystym naszym języku. Proszę zatem adresy nadosłać do pani Wojtkowiak, Pallisadenstrasse 63. F. Fogt, nauczyciel.

Karlstrasse

19a I. Meblowane pokoje na dnie (dziennie 1,50 mr.) i dłuższy czas. Polska usługa. [188

Papierosy Komendzińskiego. znane ogólnie, polecam wyjątkowo tylko dla Polaków po cenie zniżonej. 1 paczka (10 sztuk) 20 en., 2 paczki 30 fen. J. Braun, Niederwallstr. 11. [14

Nakładem i drukiem F. Załachowskiego w Berlinie.

Redaktor odpowiedzialny F. Załachowski w Berlinie.